

Manifest w obronie "Bożego prostaczka"

Po 1989 roku postępowe media oraz snobistyczne salony zdominowała pogarda wobec przeciętnego, niezamożnego obywatela. Niebywałe, jak się dzisiaj mówi o polskich chłopach i robotnikach. Jakby byli zużytymi robotami do kasacji



Po 1989 roku postępowe media oraz snobistyczne salony zdominowała pogarda wobec przeciętnego, niezamożnego obywatela. Niebywałe, jak się dzisiaj mówi o polskich chłopach i robotnikach. Jakby byli zużytymi robotami do kasacji

Przyjdź na wieczór wspomnień poświęcony Pawłowi Paliwodzie //
Muzeum Powstania Warszawskiego // 22 września // godzina 18.30

Wspominać będą: Prof. Seweryn **Blanadzi**, Dariusz **Karłowicz**, Filip **Memches**, Paweł **Nowacki**, Janusz **Ostrowski**, Jan **Pospieszalski**, Tomasz **Sakiewicz**, Piotr **Semka**, Robert **Tekieli**, Bronisław **Wildstein**
- **czytaj więcej**

Dołącz do wydarzenia na FB

„Boży prostaczek” to nie prostak. To ktoś wyzbyty pychy, egoizmu, wrażliwy na los innych. To nie były TW z UD, UW, PD czy PSL. To nie dawny funkcjonariusz WSI, który zarządza teraz bankiem i zarabia miliony. To osoba skromna, cicha, często bezradna. Czy ludzie skromni i niezamożni są z natury głupi? Czy są źli i brzydcy? Czy stanowią masę odpadową kapitalizmu? Tak przynajmniej sądzi większość ludzi uważających się w Polsce za liberałów. W dobrze działającej liberalnej demokracji na górze drabiny zamożności są ponoć jednostki najlepsze, na dole – najgorsze. W Polsce ci „najlepsi” także będą albo już są zamożni, potrafili bowiem odnaleźć się w nowym systemie („wolnorynkowym”), bo są pojętni, dynamiczni, ale i wrażliwi. Są ciekawi świata, chcą żyć pełnią życia. Człowiek skromny to zakompleksiony dureń, który zamiast interesować się paryską modą i

walczyć o prawa orangutanów, albo strajkuje, albo wegetuje w jakiejś Mławie, gdzie urządza pogromy Cyganom. „Polskie piekło”, „katolicki ciemnogród” – tak mówią „liberałowie”.

Po 1989 roku postępowe media oraz snobistyczne salony zdominowała pogarda wobec przeciętnego, niezamożnego obywatela. Niebawem, jak się dzisiaj mówi o polskich chłopach i robotnikach. Jakby byli zużyтыми robotami do kasacji. Nawet u lewaków i socjalistów nie widzę wyraźnej obrony chłopów i robotników. Ludzi biednych, bez pracy i perspektyw. Lewacy toczą boje o sprawy obyczajowe, polityczne, o duperele. Mało kto przejmuje się polską wsią, czy mieszkańcami miast wybudowanych niegdyś wokół później upadłej fabryki.

„Nam się udało, a ta ciemnota ciągle jest niezadowolona”. Tej postawie towarzyszyła od 1989 roku szkodliwa polityka gospodarcza – błędnie i przewrotnie nazywana liberalną. W istocie była to mieszanina bez troski, socjalizmu i korupcji utrzymująca społeczeństwo w biedzie. Ale niby-liberałowie mają powody do dumy. Na tle większości udało im się upozować na ludzi sukcesu. Kumoterstwo czerwonej pajęczyny, w pełni zachowana i sprawnie działająca sieć dawnych WSI, sobiepaństwo, skorumpowane i źle działające sądy, prokuratury, a także promujące uznaniowość prawo – to im pozwoliło osiągnąć sukces.

Wszystko, co niezgodne z linią ekip Mazowieckiego, Bieleckiego, Suchockiej, Millera, Belki czy Tuska było i jest surowo piętnowane przez dyspozycyjne media i łapciuchów z niezdekomunizowanych szkół wyższych. Nie przeczę, że niejednokrotnie prawica postulowała rozwiązania jeszcze gorsze (jak choćby propozycje „ożywiania gospodarki” przez rozluźnianie dyscypliny budżetowej i zwiększanie

podąży pieniądza). Faktem niemniej jest, że propaganda sukcesu uprawiana przez polityczne i intelektualne elity od początku III RP brutalnie knebluje krytyków lub ignoruje głosy prawdziwie liberalne – jak te z kręgów Centrum im. Adama Smitha. Nagradzany jest serwilizm i lizusostwo, premiowane w ramach plemiennych rytuałów (np. rozdawnictwo nagród typu „Nike”). Wzorem „młodego kapitalisty” stał się niegdyś polityk KLD, a potem UW i PO, Paweł Piskorski. Dynamiczny, kreatywny, twórczy? Tak?!

Od wieku XVIII socjalistom sen spędzała z oczu robotnicza bieda – tak mówili. Ale nawet to mówienie się skończyło, gdy robotnicy w krajach prawdziwie kapitalistycznych zaczęli przyjeżdżać do fabryk własnymi samochodami – w Ameryce od czasów upowszechnienia się Forda T, w Europie zachodniej w latach 60. ubiegłego wieku. Wtedy to właśnie lewaccy terroryści zaczęli szukać duchowego wsparcia nie u robotników, ale u wykształciuchów zwanych intelektualistami. Nie kto inny, jak pisarz, filozof i komunista Sartre mawiał, że woli żyć w dyktaturze Stalina niż w dyktaturze de Gaulle`a.

Postępowi intelektualiści i dziś mają się świetnie. Ci polscy odrabiają zaległości z czasów PRL. Wtedy musieli udawać dobrych wujów świata pracy. Teraz bez krępacji naśladują zachodnich kolegów. Robotników wymienili na lesbijki. Chłopów na pederastów. Zamiast biedą, martwią się „fasyzmem”. Zamiast liberalizować gospodarkę, od 1989 roku ich polityczni „liberalni” eksponenci podnoszą podatki, KTÓRE SAMI W DUŻEJ MIERZE MARNUJĄ I ROZKRADAJĄ. Za nasze pieniądze i z pomocą politycznych przyjaciół ideolodzy „liberalizmu” chcą organizować w szkołach akcje typu „założ jemu, założ sobie”. Zdumiewająca – tak powiem, żeby przyzwoicie brzmiało – ministrowa Hall kasuje w szkołach Gombrowicza, zapędza 6-letnie maluchy do

szkół (państwo PO chce odbierać dzieci rodzicom jak najwcześniej, aby jak najszybciej przystąpić do ich indoktrynacji), zajmuje się pierdołami, zamiast uczyć dzieci historii Polski dawniejszej i dzisiejszej. DLACZEGO – W MORDEĘ JEŻA !!! – NIE CZYTA SIĘ W LICEACH OBOWIĄZKOWO TAKICH KSIĄŻEK, JAK „INNY ŚWIAT”, „ARCHIPELAG GUŁAG” CZY „I POWRACA WIATR” BUKOWSKIEGO? A CHOĆBY I „WIERNĄ RZEKĘ” ŻEROMSKIEGO?

W Polsce 95 proc. podatków od osób fizycznych od lat pochodzi od ludzi najbiedniejszych i skromnych (dwie pierwsze grupy płatników). To oni są najdokuczliwiej prześladowani przez fiskalizm, choć rzadko zdają sobie z tego sprawę – całkowicie zdezorientowani, bezradni. W ideologicznie poprawnej popkulturze robotnicy to mali złodziejaskowie i pijaczkowie, siedlisko dewocji – tak jak chłopci (czy pamiętają Państwo Kabaret Olgi Lipińskiej, agitatorstwem ustępujący chyba tylko „Szklę Kontaktowemu”?). Tymi grupami ani postępowe elity, ani „liberalni” politycy się nie przejmują. Robotników zastąpią wkrótce roboty, a chłopci wymrą samoistnie. Świat zasiedlą groteskowo chude modelki i antyfaszyści. Ci jeszcze powalczą ze sto lub dwieście lat, antyfasyzm bowiem to fajna robota. Tu pełną synergię osiągają profesorki od kulturowych transgresji i czytelniczki „Bravo Girl”.

Jestem zwolennikiem racjonalnej polityki gospodarczej, a równocześnie za podłość uważam pogardliwy stosunek pseudoliberalnych elit do ludzi skromnych ekonomicznie i obyczajowo. Te dwie formy skromności często idą w parze, ale w żadnym razie nie świadczą koniecznie o ułomności charakteru. Przeciwnie. W wielu przypadkach cechują ludzi silnych, rozważnych, prawych, którzy nie chcą być

przebojowi. To wrzaskliwy „kapitalizm”, który wartościuje ludzi w zależności od stopnia zamożności lub zajmowanego stanowiska, jest propozycją nędzną.

Ale nie całe zło świata da się wytłumaczyć działalnością „ich”. Każdy z nas musi być świadom własnych wyborów. Nie brakuje w Polsce leniów, złodziei i hochsztaplerów. Nie brakuje zaciekłych socjalistów wśród tzw. prawicy (rząd PiS mógłby wiele na ten temat powiedzieć). Nie brakuje takich, którzy chcą żyć cudzym kosztem. To ci najchętniej podchwytyją hasło „sprawiedliwości społecznej”. A tymczasem żadna „sprawiedliwość społeczna” nie jest nam potrzebna. To wymysł socjalistów, którzy na jej konto podwyższają podatki po to, by je później zmarnotrawić lub rozkraść. Biedacy na tym nie skorzystają. Wolny rynek musi istnieć, ale w otulinie – owszem! – konserwatywnych wartości, wpajanych w rodzinie, szkole i kościele. Tylko w ten sposób można dojść do prawdziwej międzyludzkiej solidarności. Chciałbym, żeby rząd Donalda Tuska potrafił zreformować sferę gospodarczą na modłę liberalną. Chciałbym także, aby nie zapominał, że Jasną Górę odwiedza corocznie 4,5 miliona osób. Że to, co jemy i pijemy, to czym jeździmy i w co się ubieramy, ktoś musi wytworzyć. Fenomenalnie wartościowi są nie tylko Kuba Wojewódzki, Doda i Szymon Majewski. Wartościowi są także przeciętni ludzie, którzy wyczekują w mrozy na przystankach, podczas gdy ex-agenciuchy rozjeżdżają się luksusowymi terenówkami za 200 tys. zł, kupionymi za gaże z zasiadania w niezliczonych radach nadzorczych firm z udziałem Skarbu Państwa.

Paweł Paliwoda